

---

**WIADOMOŚCI  
HYDRO-  
BIOLOGICZNE\***

---

**Stanisław Wróbel  
(17 VIII 1924–11 III 2003)**

Dnia 11 marca 2003 r. zmarł Profesor Stanisław Wróbel. Urodził się w małej wsi Wójcza 79 lat temu. Jego rodzinna wieś i kilka innych liczących razem około 8 000 mieszkańców dały polskiej nauce aż 8 profesorów! Żył w okresie niezwykle bogatym w wydarzenia: wojna, czasy stalinowskie, potem spokojniejszy okres odwilży politycznej, rewolucja technologiczna – rozwój elektroniki, techniki komputerowej, otwarcie się Polski na współpracę międzynarodową. Pierwszy powojenny okres był znacznie trudniejszy dla ludzi nie związanych ideowo z ówczesną „przewodnią siłą narodu”. W młodości Profesor zaangażował się w działalność Batalionów Chłopskich. Potem został członkiem PSL-u, chociaż w Polsce „jedynie słuszną” organizacją było m.in. Zjednoczone Stronnictwo Ludowe. Z tego powodu miał trudniejszy start życiowy. Wszelkie trudności pokonywał z wielkim uporem – zapisał się na studia w krakowskiej Akademii Rolniczej, gdzie ukończył Wydział Chemii Rolnej i jako absolwent ze stopniem magistra inżyniera został zatrudniony, z początkiem lat pięćdziesiątych, w Zakładzie Biologii Stawów PAN w Krakowie – później przemianowanym na Zakład Biologii Wód. Tutaj rozpoczął badania procesów chemicznych w stawach rybnych w gospodarstwach Gołysz i Landek (powiat cieszyński), niedaleko miejscowości Chybie. Interesowały go procesy produkcji pierwotnej fitoplanktonu w stawach karpowych, wpływ nawożenia mineralnego (N + P) na skład chemiczny wody i przyrosty ryb, wpływ ryb na jakość wody stawowej, aktywność enzymatyczna osadów dennych w stawach, przyczyny i następstwa procesów eutrofizacji wód. W tym okresie współpracował z prężnymi ośrodkami zagranicznymi

---

\* Biuletyn Polskiego Towarzystwa Hydrobiologicznego – nr 163; redagują: Eligiusz Pieczyński i Jan Igor Rybak.



pracującymi nad podobną tematyką w Niemczech, na Węgrzech, Białorusi, Ukrainie, Rosji. Prace prowadzone w tym okresie zostały uwieńczone obroną pracy doktorskiej. W opinii Profesora wiedza i nauka powinny służyć praktyce. Ponieważ w pobliżu Jego obiektów badawczych w Gołyszach znajdowała się cukrownia w Chybiu – wpadł na pomysł zastosowania stawów do oczyszczania ścieków cukrowniczych bogatych w związki organiczne. Pomysł został zrealizowany w latach sześćdziesiątych i zakończył się sukcesem. Ścieki cukrownicze od momentu wpuszczenia do stawu, po ostatnim etapie oczyszczania, tj. całkowitej mineralizacji materii organicznej w ciągu sezonu wegetacyjnego, można było wykorzystywać w hodowli karpia.

W latach 1965–1974, już jako kierownik Zakładu, przy współpracy z innymi polskimi ośrodkami (Żabieniec, Zator), prowadził badania nad wpływem różnego typu gleb na cechy wód stawowych. Wprowadzono wtedy pierwsze foliowe zagrody, znane obecnie jako limnokorale lub mikrokosmy. Wyniki tych prac dostarczyły sporo praktycznych wskazówek dla hodowców karpia.

W latach siedemdziesiątych Zakłady Azotowe w Tarnowie zwróciły się z propozycją opracowania technologii umożliwiającej usuwanie azotu z niezwykle bogatych w te związki ścieków odprowadzanych do Dunajca. Zespół współpracowników Profesora zafascynowanych Jego ideą i jasnym celem pracy, rozpoczął szeroko zakrojone badania eksperymentalne. Wcześniej wydelegował On na zagraniczne staże właściwych specjalistów. Osoby te, po przeszkoleniu w Wielkiej Brytanii, wdrożyły techniki biotestów w oparciu o hodowlę glonów. Prace, poza publikacjami, zaowocowały projektem prostej oczyszczalni. Propozycja ta pojawiła się jednak w niewłaściwym czasie – dyrekcja Zakładów Azotowych świadomie wolała płacić kary, niż cokolwiek zrobić dla poprawy jakości wód Dunajca.

W miarę upływu czasu rósł dorobek naukowy doktora Stanisława Wróbla i w ślad za tym Jego kolejne stopnie i tytuły naukowe, do tytułu profesora zwyczajnego włącznie. Już jako profesor w 1976 roku przeszedł do Instytutu Ochrony Przyrody PAN, w którym pracował do emerytury.

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych prowadził badania chemizmu wód zbiorników zaporowych. Badał skład chemiczny wód w potokach beskidzkich. Wiele badań poświęcił chemii potoków i źródeł na terenach parków narodowych. Zbadał wody prawie wszystkich parków narodowych (Tatrzański, Babiogórski, Pieniński, Gorczański, Bieszczadzki, Świętokrzyski, Białowieski i inne). Technikę testów glonowych stosował do oceny potencjalnej żyzności rzek karpackich. Służyło to prognozowaniu jakości wód w planowanych zbiornikach zaporowych.

W połowie lat osiemdziesiątych pierwszy dostrzegł w Świętokrzyskim Parku Narodowym problem zakwaszenia wód. Zainteresowania kwaśnymi deszczami zainspirowały Go do badania wpływu zakwaszonych wód Czarnej Wisłki na zbiornik wody pitnej Wisła Czarne. Problemem w procesie uzdatniania wody było powstawanie ze związków humusowych, szkodliwych dla zdrowia, halometanów. Aby zubożyć wodę w potoku, eksperymentalnie wrzucono na dno Czarnej Wisłki 200 ton kruszonego dolomitu. Zespół specjalistów badał wpływ dolomitowania potoku na biocenozę wodną tego zbiornika. Wyniki zostały opublikowane w książce.



Po przejściu na emeryturę nadal aktywnie uczestniczył w konferencjach naukowych, zespołach eksperckich. Większą uwagę poświęcił popularyzacji nauki – był członkiem Kolegium Redakcyjnego czasopisma „Aura”. Wraz z Fundacją Krośnieńską uczestniczył w programie edukacji wsi. W ramach tego programu młodzież wykonywała proste badania chemiczne wód znajdujących się w pobliżu szkół. Prace młodzieży napisane w oparciu o te badania uczestniczyły w różnych konkursach, a autorzy najlepszych opracowań zostawali nawet stypendystami UE.

Niewątpliwie był pracoholikiem. Ogromnie dużo czytał. Wszelkie nowinki, techniki, pomysły, natychmiast przekazywał współpracownikom, z którymi łączyły Go przyjacielskie stosunki. W laboratorium pracował osobiście – nie lubił wysługiwania się technikami. Od podszewki znał wady i zalety różnych technik analitycznych. Nigdy nie robił ze swej wiedzy żadnych tajemnic – zawsze, gdy wyniki wydawały się nieprawdopodobne, można było problem przedyskutować w dowolnej chwili – w biegu na korytarzu, wieczorem przez telefon. Przy pracy wypalał dziesiątki papierosów – dopiero gdy powstało zagrożenie życia (operacja płuc w Wenezueli) – Profesor zerwał z nałogiem, jakkolwiek zawsze miał przy sobie paczkę papierosów. Wyszkolił dużą liczbę doktorów, docentów. Wszystkim służył cennymi merytorycznymi radami. Odszedł z naszego czterowymiarowego świata do pracy w piątym duchowym wymiarze. Jeśli istnieje między wymiarami jakiś związek, a fizycy twierdzą, że tak – to niewątpliwie Profesor będzie czuwał nad swymi bliskimi, kolegami i znajomymi.

**Roman Żurek**